Florentyna Rzemieniuk

Tworzenie się przemysłu ceramicznego w Bodzentynie w XIX wieku

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach 16, 137-151

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach
Tom XVI, Kraków 1992

FLORENTYNA RZEMIENIUK

TWORZENIE SIĘ PRZEMYSŁU CERAMICZNEGO W BODZENTYNIE W XIX WIEKU

Dzięki korzystnej polityce rządu, zwłaszcza w okresie konstytucyjnym, również w Bodzentynie nastąpił stosunkowo szybki rozwój przemysłu dzięki uruchomieniu kilku browarów — gorzelni, garbarni, dwóch młynów. Podejmowane były próby budowy nowego ratusza i szkoły. Rząd popierał też kilkakrotnie próby uruchomienia fabryki porcelany i fajansów.

Na ziemiach polskich istniały dwa ośrodki ceramiczne: wołyński i staropolski. Powstały one dzięki odpowiednim warunkom geologicznym zapewniającym miejscowy surowiec dla produkcji ceramicznej. Na Wołyniu, który w XIX w. był poza granicami Królestwa Polskiego, istniały w tym czasie trzy wytwórnie fajansów i porcelany, tj. w Korcu, Baranówce i Horodnicy. Było tam także kilkanaście drobniejszych zakładów wyrabiających tanie przedmioty codziennego użytku.

Drugim ośrodkiem była Kielecczyzna, a w XIX w. wschodnia część województwa sandomierskiego. Był to w tym czasie największy ośrodek przemysłu ceramicznego w Polsce. Występowały tutaj w dużej obfitości liasowe glinki ogniotrwałe, których złoża sięgały od Szydłowca do Opatowa. Glinki te mogły być użyte do produkcji naczyń kamionkowych, kafli i fajansów. Złoża glinki kaolinowej używanej do produkcji porcelany znane były jedynie w okolicach Ćmielowa[1]. Potwierdzają to również wyniki poszukiwań Ludwika Küntzla[2].

Należy przy tym wyjaśnić, że na omawianym terenie istniały dość liczne zakłady garncarskie, jak np.: w Bodzentynie, Ćmielowie, Denkowie, Gromadzicach, Iłży, Jedlni, Kunowie, Miedzianej Górze, Rzuchowie i Staszowie[3].

W wymienionych miejscowościach działały także fajansarnie[4]. Znaczna większość tych zakładów dostarczała, zwłaszcza w drugiej połowie XIX w., na rynki krajowe

---

[1] E. Kowecka *Wytwórnie i produkcja ceramiki szlachetnej w regionie sandomiersko-kieleckim w XIX wieku*. Wrocław 1968

[2] Archiwum Państwowe w Kielcach (AP Kielce), Zarząd Gminy Bodzentyn (ZGB), sygn. 22

[3] E. Kowecka *Wytwórnie i produkcja...*, s. 41–42; „Biesiada Literacka" 1885, s. 265; S. Gebethner *Wyroby ceramiki polskiej w połowie XIX wieku*. „Arkady" 1935 z. 4, s. 224; J. Kołaczkowski *Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*. Kraków 1888, s. 165

[4] E. Kowecka *Wytwórnie i produkcja...*, s. 41

i zagraniczne naczynia, a także cegłę ogniotrwałą[5]. Już w pierwszym dziesięcioleciu Królestwa Polskiego zwrócono uwagę na Bodzentyn, gdzie — jak się wydawało — istniały odpowiednie warunki do rozwoju przemysłu ceramicznego.

W założeniach władz Bodzentyn miał być jednym z największych ośrodków przemysłu ceramicznego na terenie klucza bodzentyńskiego i jednym z większych w województwie sandomierskim. Posiadał on bowiem opustoszałe i przydatne do użytku pomieszczenia w zamku pobiskupim oraz — jak wynika z opinii Küntzla — obfite zasoby surowców przydatne do produkcji ceramicznej, a mianowicie: glinkę w niedalekiej okolicy, obfitość drzewa w lasach państwowych tuż za murami miasta, krzemionki oraz w dostatecznej ilości tanią siłę roboczą[6]. W trakcie przygotowywania zakładu do uruchomienia produkcji okazało się, że nadzieje te były zbyt optymistyczne, szczególnie co do możliwości wykorzystania budynków zamku pobiskupiego oraz istnienia w bliskiej okolicy surowców potrzebnych do produkcji wyrobów ceramicznych.

Pierwszą próbę utworzenia fabryki porcelany i zwierciadeł w Bodzentynie podjął Ludwik Küntzel, pochodzący z księstwa Sachsen-Coburg, z miejscowości Einingen.

Układ między pełnomocnikiem Küntzła i rządem Królestwa Polskiego został zawarty 9 września 1824 r., a zatwierdzony przez rząd 25 września 1824 r. Na podstawie umowy Ludwik Küntzel miał osiąść w Królestwie Polskim, sprowadzić z Niemiec własnym kosztem fachowców, „foluszy, modelistów, rzeźbiarzy, malarzy, złotników i założyć w dobrach rządowych wielką fabrykę porcelany, do której materiały, surowce, jak porcelanę, krzemionki, kwarc, wapno, glinkę na kapszle do wypalania w okolicach Kielc i Świętego Krzyża wynalazł i za zdatne osądził"[7]. Fabryka miała powstać w gmachu rządowym w Bodzentynie, czyli w starodawnym zamku biskupów krakowskich. Obiekt ten przedsiębiorca przyjmował na prawach dzierżawy wraz z oficynami, placami i ogrodami oraz młynem rządowym, z którego mógł bezpłatnie korzystać przez cały rok w okresie istnienia fabryki.

Przedsiębiorca zobowiązał się do opłacania wszelkich podatków i innych powinności związanych z użytkowaniem tej posesji. Zobowiązał się także do przeprowadzenia kapitalnego remontu pomieszczeń zamkowych i adaptacji ich dla potrzeb fabryki. Na nim ciążył też obowiązek wyremontowania miejscowego młyna, z którego miał korzystać. Otynkowaniem murów, reperacją dachu oraz uzupełnieniem brakujących okien i drzwi miały się zająć władze polskie na własny rachunek[8]. W wypadku, gdyby zabudowania zamkowe okazały się nie wystarczające dla pomieszczenia fabryki, wolno mu było wybudować własnym kosztem na dziedzińcu zamkowym odpowiednie pomieszczenia i urządzenia związane z produkcją porcelany.

Władze polskie zapewniały przedsiębiorcy całkowitą wolność w poszukiwaniach surowców i w korzystaniu z nich. Zapewniały też prawo wyłączności w korzystaniu z tych surowców na wyznaczonych przez nie terenach. Na mocy umowy władze polskie zobowiązywały się do sprzedawania corocznie na potrzeby fabryki porcelany w Bodzentynie od 2 do 5 tysięcy sążni drewna z lasów państwowych, położonych

---

[5] H. Łopaciński *Fabryki ceramiczne w Tomaszowie i Lubartowie dziś nie istniejące*. Kraków 1907, s. 11; *Historia kultury materialnej*. T. 5: 1795–1870. Wrocław 1978

[6] Archiwum Państwowe w Radomiu (AP Radom), Zarząd Dóbr i Lasów Państwowych (ZDiLP), Lustracje, sygn. 7a, k. 24; AP Kielce, ZGB, sygn. 22; ibidem, Komisja Województwa Krakowskiego (KWK), sygn. 44

[7] AP Radom, ZDiLP, Lustracje, sygn. 7

[8] Ibidem, k. 24 ver.

w najbliższym sąsiedztwie fabryki na warunkach obowiązujących aktualnie w Królestwie[9].

Termin rozpoczęcia budowy fabryki wyznaczono na wiosnę 1825 r. Natomiast początek częściowego procesu produkcyjnego przewidziano na październik 1825 r. Całkowite zaś uruchomienie fabryki miało nastąpić w ciągu trzech lat, czyli w końcu 1828 r.

Küntzel przewidywał, że przy pełnym rozruchu fabryki produkcja dzienna osiągnie „przynajmniej dwadzieścia centnary porcelany", pod warunkiem że na tę ilość znajdzie się rynek zbytu. Przedsiębiorca zakładał, że przy pełnym toku produkcyjnym fabryka zatrudni około trzystu ludzi.

Właściciel fabryki i wszyscy przybyli z nim cudzoziemcy mieli otrzymać wszelkie wolności i swobody, jakie przysługiwały w Królestwie Polskim cudzoziemcom i fabrykantom. Na podstawie specjalnej umowy Küntzel zobowiązał się do wszechstronnego wyuczenia zawodu ceramicznego kilku uczniów krajowych, których miał zatrudnić na prawach obowiązujących w Królestwie Polskim.

W listopadzie 1825 r. przybyła do Bodzentyna liczna rodzina i współpracownicy fabrykanta w ogólnej liczbie około trzydziestu osób. Zajęli oni tymczasowo na mieszkanie starannie wyremontowaną przez dotychczasowego użytkownika, podleśniczego Jurkowskiego, tak zwaną oficynę nad bramką, należącą do budynków zamkowych. Mieszkanie to mieli zajmować jedynie do czasu wyremontowania obszerniejszych pomieszczeń w budynku zamkowym[10].

Na razie obie strony miały powód być zadowolone. Küntzel zyskiwał obszerne pomieszczenia zamkowe na dogodnych warunkach, miał blisko rozłożone surowce, mógł liczyć na miejscową tanią siłę roboczą i poparcie rządu. Władze Królestwa zaś spodziewały się rozwoju nowego ośrodka przemysłowego w miejscu odległym od głównych szlaków komunikacyjnych, a przez to w dużej mierze pozbawionym możliwości zarobkowania i wzbogacenia się. Dzięki tej inwestycji ludność Bodzentyna, licząca wówczas 1200 osób, mogłaby nadwyżkę rąk do pracy zatrudnić w fabryce, która — jak już wspomniano — miała przyjąć ok. 300 ludzi. Była to więc wielka szansa, zwłaszcza dla młodzieży, która zdobyłaby tu nie tylko zatrudnienie, ale i kwalifikacje do dalszej samodzielnej pracy.

Omówienie dalszych dziejów fabryki porcelany w Bodzentynie poprzedzi kilka uwag na temat technologii stosowanej przy produkcji porcelany w tym okresie. Otóż masę porcelanową przygotowywano z odszlamowanej glinki i domieszek, które mielono w młynach ręcznych lub poruszanych kieratem końskim czy też siłą wodną. Naczynia toczono na kołach nożnych lub odlewano w formach gipsowych. Metoda odlewania była wydajniejsza i pozwalała na szybsze wytwarzanie jednakowych naczyń. Wymagała jednak przygotowania bardziej ciekłej masy oraz znacznej ilości form gipsowych, co nie było wymagane przy stosowaniu tak zwanej metody twardej. W fabryce Küntzla miała być stosowana metoda technologii miękkiej. Piece do wypalania porcelany różniły się od pieców do wypalania fajansu tym, że porcelanę otrzymywało się przy wyższej temperaturze. Piece budowano z cegły ogniotrwałej, spinano je żelaznymi obręczami, opalano zaś drewnem, a w drugiej połowie XIX w. także węglem kamiennym. Naczynia wypalano dwukrotnie, tj. przed i po szkliwieniu, a porcelanę jeszcze trzeci raz po malowaniu naszkliwnym. Wyroby szkliwiono częściej polewając je, rzadziej zanurzając w kadziach z ciekłą glazurą. Zdobienie

---

[9] AP Kielce, ZGB, sygn. 22

[10] Ibidem, KWK, sygn. 44; AP Radom, ZDiLP, Lustracje, sygn. 7a k. 25

naczyń porcelanowych było zwykle naszkliwne, naczynia fajansowe zaś zdobiono podszkliwnie. Malowano je ręcznie lub przy pomocy szablonów[11].

Już wstępne prace przygotowawcze do uruchomienia procesu produkcyjnego wykazały, że plany Küntzla nie miały realnych podstaw i w związku z tym nie mogły być zrealizowane.

Według umowy pierwszy etap produkcji miał być uruchomiony jesienią 1825 r. Tymczasem specjaliści wraz z rodziną fabrykanta przybyli z Niemiec dopiero w listopadzie tegoż roku, a sam Küntzel przyjechał do Bodzentyna dopiero na początku następnego roku. Termin więc rozpoczęcia przygotowań do uruchomienia fabryki został znacznie opóźniony.

Küntzel po dokładniejszym rozpoznaniu środowiska i miejscowych warunków geologicznych oraz lokalowych zaczął się zastanawiać nad zmianą początkowego planu założenia fabryki porcelany w Bodzentynie. Potrzebę modyfikacji treści umowy z rządem motywował tym, że remont gmachu i przystosowanie go do potrzeb fabryki pociągnie tak znaczne nakłady finansowe, że przewyższą one koszty wystawienia nowego budynku fabrycznego. Küntzel przewidywał, że tylko wewnętrzny remont gmachu obciążyłby skarb państwa na sumę 36 353 złp. 23 gr. Okazało się też, że surowce potrzebne do produkcji porcelany znajdowały się — według najnowszej opinii Küntzla — zbyt daleko, co pociągnęłoby znaczne koszty związane z ich transportem. Także leśnictwo świętokrzyskie, z którego mógł pobierać drewno, było odległe — zdaniem Küntzla — o ponad milę drogi. Glinkę zaś musiałby sprowadzić z Kunowa odległego od Bodzentyna o ponad 2 mile. Podobnie daleko znajdowały się wszystkie pozostałe surowce, jak gips i krzemionki. Poza tym Küntzel obawiał się zbyt małych zapasów zwłaszcza drzewa w leśnictwie świętokrzyskim, którego — według jego opinii — mogło wystarczyć tylko na klikanaście lat przy obecnym tempie wyrębów. Utyskiwał także na zbyt wysokie ceny drewna[12]. Przedsiębiorca liczył się z dużymi kosztami wyżywienia i utrzymania licznej rodziny i współpracowników w warunkach miejskich. W związku z tym oświadczył: „Nie chcąc ogołocić się z funduszów na kosztowną reperację gmachu i sprowadzenie maszyn, postanowiłem wyszukać inne odpowiednie miejsce na ulokowanie fabryki". Powstała zatem konieczność zmiany umowy z rządem Królestwa.

Küntzel zamierzał teraz nabyć na własność dobra dziedziczne Jeleniów od W. Libniewskiego lub też wydzierżawić wieczyście dobra państwowe Baszowice z młynem „Serwis", koło Nowej Słupi, gdzie chciał uruchomić kierowaną przez siebie fabrykę porcelany, szkła taflowego i zwierciadeł.

Nie zrezygnował jednak z Bodzentyna. Uważał, że ze względu na dużą ilość rąk do pracy oraz bliskość surowców można by uruchomić w tym mieście rękodzielnię wyrobów snycerskich z drzewa, zakłady „wyrobów norymberskich", rękodzielnię wyrobów wyciskanych, czyli prasowanych z masy papierowej, kul marmurowych lub z kamienia wapiennego. Rękodzielniami tymi kierowałaby jego żona ze starszym synem. W końcu zamierzał Küntzel uruchomić fabryki wyrobów bławatnych i półjedwabnych w wyszukanym przez siebie dogodnym miejscu. Zakładami tymi kierowałby jego młodszy syn lub żona. Dla realizacji tych zamierzeń postanowił sprowadzić z Saksonii umówionych już fachowców oraz sprzęt.

Plany te jednak pozostały tylko w sferze marzeń Küntzla. Tymczasem musiał

---

[11] *Historia kultury materialnej...*, t. 5, s. 167

[12] AP Kielce, KWK, sygn. 44

ponosić konsekwencje wynikające z zawartego z rządem układu w sprawie założenia fabryki porcelany w Bodzentynie.

W marcu 1826 r. władze rządowe wezwały przedsiębiorcę do wykupienia z lasów świętokrzyskich drzewa, które zostało wycięte i przygotowane dla potrzeb fabryki w Bodzentynie w ilości 2000 sążni. Zatrzymywanie drewna dla Küntzla przez cały rok i trzy miesiące pozbawiło urząd leśny dochodów do tego stopnia, że oficjaliści leśni przez rok nie otrzymywali za swoją pracę wynagrodzenia. Wobec tak wyraźnego lekceważenia warunków umowy urząd leśny oświadczył, że w przyszłości nie będzie obowiązany do respektowania warunków układów w sprawie dostarczania drewna dla potrzeb bodzentyńskiej fabryki [13]. Z późniejszej dokumentacji wynika, że Küntzel nigdy nie zrealizował tego warunku umowy [14].

Jak mówią dokumenty, w terminie wyznaczonym w kontrakcie co do częściowego rozpoczęcia produkcji (jesień 1825 r.) Küntzel „żadnego jeszcze nie zrobił przysposobienia do rozpoczęcia fabryki" [15]. Już w roku 1825 administracja miejscowa odpowiedzialna za losy budynków zamkowych w Bodzentynie w sprawozdaniu do władz wojewódzkich i centralnych nie rokowała żadnych nadziei na założenie kiedykolwiek przez Küntzla zaplanowanego zakładu ceramicznego, a to przede wszystkim z powodu braku funduszów na ten cel. W związku z tym wysuwano nawet pewne propozycje co do innego sposobu wykorzystania ruin zamkowych.

W 1826 r. przedsiębiorca zawiadomił władze sądowe o okradzeniu go z pieniędzy w sumie 5000 dukatów, którą to kwotę przeznaczył na utrzymanie i wyżywienie rodziny wraz z załogą mającej powstać fabryki oraz na urządzenie i wyposażenie wnętrza tego zakładu. Podczas przewodu sądowego nie znaleziono żadnych poszlak, które by przynajmniej częściowo potwierdziły skargę Küntzla.

Na początku lutego 1827 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji na usilną prośbę Karoliny Küntzel, żony fabrykanta, udzieliła jej pożyczki w sumie 6000 złp. na okres półroczny dla „poratowania swoich interesów za granicą" oraz na urządzenie fabryki porcelany w Bodzentynie. Z relacji Karoliny wynika, że na próżno zwracała się kilkakrotnie do krewnych i opiekunów swych dzieci w Saksonii o przysłanie jej od 3 do 10 tysięcy talarów. Sumę tę zamierzała wykorzystać z pomocą „kompanisty" Trontweina na uruchomienie w Bodzentynie fabryki porcelany i szkła taflowego. Ze względu na to, że żadnej sumy z Saksonii nie otrzymała, była zmuszona prosić o pieniądze władze polskie. Udzielona pożyczka musiała być zabezpieczona depozytem dłużnika. Karolina Küntzel powoływała się na posiadane przez siebie dwie fabryki porcelany w Saksonii, czego jednak nie była w stanie udowodnić odpowiednimi dokumentami, ponieważ — jak twierdziła — mąż jej zabrał ze sobą wszystkie ważne papiery i udał się w nieznanym kierunku [16].

Pożyczka została częściowo zabezpieczona na osobistych ruchomościach Karoliny Küntzel, które oszacowano na ogólną sumę 1836 złp. „Depozyta" te po uprzednim spisaniu umieszczono najpierw w urzędzie municypalnym miasta Bodzentyna, a później przewieziono do Radomia. Na uwagę zasługuje fakt, że wśród spisanych nieruchomości znajdowały się: „291 form gipsowych, figury porcelanowe mitologicznych wyobrażeń, jeden model młyna do masy" [17].

Tymczasem minął półroczny termin zwrotu pożyczki. Kilkakrotne upomnienia

---

[13] Ibidem oraz AP Radom, ZDiLP, Lustracje, sygn. 7

[14] AP, Radom, Komisja Województwa Sandomierskiego (KWS), sygn. 640

[15] AP Radom, ZDiLP, Lustracje, sygn. 7a k. 22

[16] AP Kielce, ZGB, sygn. 22; ibidem, KWK, sygn. 44

[17] AP Radom, KWS, sygn. 640; AP Kielce, ZGB, sygn. 22

i egzekucje nie dały rezultatów. Rodzina Küntzlów zubożała tak znacznie, że nie miała możności zwrócić długu. W posiadaniu jej znajdowało się kilkanaście bezwartościowych sprzętów, które oszacowano na sumę 60 złp. Również majątek rodziny Küntzlów oddany w depozyt po skontrolowaniu okazał się znacznie zmniejszony, zamieniony lub w ogóle nie istniejący. Straty z tego powodu wynosiły 1017 złp. Osobisty majątek fabrykanta nie mógł więc być brany pod uwagę przy egzekwowaniu zaciągniętej pożyczki [18].

Nasuwa się pytanie, na jaki cel zużyła Karolina Küntzel pożyczkę w wysokości 6000 złp. Odpowiedź na to daje częściowo protokół sprawozdawczy burmistrza miasta Bodzentyna o stanie zakładu z 30 września 1827 r. [19] Pisał on o daleko posuniętych przygotowaniach do rozpoczęcia procesu produkcyjnego porcelany w bodzentyńskiej fabryce Küntzla, mieszczącej się „w domu należącym do zamku pobiskupiego na parterze". Składał się on z kilku lokali, takich jak: „sala na cztery warsztaty do stawiania naczyń, lokal do szlamowania masy, pomieszczenie do malowania masy i gotowania masy oraz z pieca do wypalania naczyń. Istniała tam także izba glazury i izba do robienia kapszli" [20]. Wydatki na urządzenie i wyposażenie fabryki były następujące: na dwa warsztaty tokarskie wydano 252 złp., za trzy „kufy" do szlamowania masy — 36 złp., za trzy konwie do noszenia wody — 3 złp., za cztery młynki do mielenia masy — 60 złp., za piec do gotowania masy — 30 złp., za 3000 sztuk cegły ogniotrwałej — 1000 złp., za maszynę do tarcia masy — 100 złp., za piec do wypalania porcelany — 600 złp, za drobne utensylia — 100 złp., za 10 garncy gipsu — 50 złp., za urządzenie do ustawiania naczyń — 50 złp. Razem wydano 2281 złp. [21] W tym czasie przygotowano już do wypalenia 50 dzbanków, 20 cukiernic, 12 filiżanek, 100 fajek i inne drobne naczynia [22]. Wymienione wyżej wyroby miały być wypalone próbnie dla stwierdzenia przydatności urządzeń fabrycznych oraz wartości surowców, z których zostały wykonane [23]. Zakład posiadał ponadto znaczne zapasy materiałów potrzebnych do produkcji wyrobów porcelanowych: cztery fury glinki ceramicznej sprowadzonej z Kunowa, cztery korce wapna, trzy fury piasku, jedną furę gipsu. Nie wymieniono innych podstawowych surowców, jak: kwarc czy kaolin, które np. do fabryki w Korcu były sprowadzane z zagranicy [24]. Z zestawu surowców oraz ze stosowanej techniki pracy wynika, że miał to być zakład produkujący proste wyroby fajansowe przystosowane do potrzeb miejscowego rynku, a może częściowo i na eksport, jak np. fajki do Rosji [25]. Z ostatnich badań geologicznych wynika, że w Zagłębiu Staropolskim kaolin w czystej postaci nie występuje. Wszystkie zaś glinki tak zwane kaolinitowate zawierały ponad 2% tlenków barwiących, co uniemożliwiało uzyskanie białego przeświecalnego czerepu [26].

---

[18] AP Kielce, KWK, sygn. 44; ibidem, ZGB, sygn. 22

[19] Ibidem oraz J. Kołaczkowski *Wiadomości tyczące się...*, s. 498

[20] J. Kołaczkowski *Wiadomości tyczące się...*, s. 489

[21] AP Kielce, KWK, sygn. 44

[22] AP Kielce, ZGB, sygn. 22

[23] Ibidem

[24] W. Kula *Szkice o manufakturach w Polsce w XVIII wieku. Fabryka farfurowa w Belwederze (1768–1780)*. T.1. Warszawa 1956

[25] *Historia kultury materialnej...*, t.5, s. 71

[26] L. Winogradow *Historia produkcji porcelany. Surowce, technika i organizacja produkcji.* W: *Polska porcelana.* Oprac. E. Kowecka, M. I. Łosiowie, L. Winogradow. Wrocław 1975, s. 99

Nie wiemy, dlaczego Karolina Küntzel sprowadzała glinę z odległego o dwie mile Kunowa. Przecież początkowo Ludwik Küntzel wynalazł ją w najbliższej okolicy Bodzentyna. Również Dyrekcja Górnicza wysoko oceniała walory glinek bodzentyńskich, w związku z czym już w 1823 r. proponowała Mozerowi Bodzentyn jako miejsce odpowiednie do założenia fabryki porcelany[27].

Przy rozpoznawaniu glinek przydatnych do produkcji naczyń ceramicznych posługiwano się powszechnie metodą uproszczoną. Wartość glinki rozpoznawano na podstawie koloru oraz spoistości tworzywa. Na przykład dobra glinka powinna mieć kolor śnieżnobiały lub kremowy, świeżo zaś wydobyta z ziemi powinna nadawać się do ugniatania jak ciasto. Po wyschnięciu jest krucha i łatwo się rozpada. W dotknięciu mocno brudzi palce, słabo lgnie do języka, nie burzy się z kwasami, zawiera w sobie znaczną ilość kwarcu. Pokłady tych glinek znajdowały się zwykle pod płytką warstwą ziemi oraz w miejscach przeważnie wilgotnych. W niektórych okolicach, na przykład na wschodzie Polski, bywała używana do bielenia domów[28].

W praktyce stosowanej wówczas do wypalenia jednego pieca surowych naczyń potrzeba było przeciętnie do czterech sągów drewna w lecie i około sześciu sągów w zimie. Sąg drewna kosztował w 1829 r. 2 złp.[29] Przeciętnie więc drewno do wypalenia jednego pieca mogło kosztować 10 złp. Karolina Küntzel zamierzała wypalać jeden piec naczyń w ciągu tygodnia. Z zachowanych przekazów wynika, że drewno na cele produkcji czerpali Küntzlowie z rozbieranych przez siebie części wyposażenia gmachu zamkowego w Bodzentynie, jak np.: belek, wiązań, podłóg. Rozebrali nawet i spalili domek drewniany stojący na dziedzińcu zamkowym[30].

Oprócz wspomnianych szczegółów, dotyczących przygotowań do produkcji wyrobów ceramicznych w Bodzentynie, nie zachowały się żadne inne informacje dotyczące dalszych losów tego zakładu. Nie wiemy także, jakie były efekty tej pierwszej próby wypalenia pieca naczyń.

Załogę fabryki stanowiło osiem osób. Pracowali tu: majster Karol Fuchs trudniący się wyrobem różnych naczyń, W. Greypur — majster trudniący się tłoczeniem naczyń i przygotowywaniem masy, Wilhelm Greyner — majster zajmujący się malowaniem i pozłacaniem naczyń, Fryderyk Gröschel — zatrudniony przy mieleniu masy. Dwaj pozostali to pracownicy „doręczni", którzy także byli obcokrajowcami z Saksonii. Dyrektorem fabryki był Gustaw Greyner — Saksończyk[31].

Jeżeli w zakładzie Küntzla obowiązywał system pracy akordowej[32], to dyrektor musiał wyznaczyć codziennie każdemu pracownikowi odpowiednie zadanie do wykonania, a następnie pod koniec dnia sprawdzić jego realizację i wynik wpisać do osobistej książeczki pracowniczej. Nie posiadamy jednak żadnych wiadomości o organizacji pracy, o systemie płac ani też o wysokości wynagrodzenia za pracę. Nie mamy także danych o warunkach życia ludzi zatrudnionych w fabryce bodzentyńskiej. Należy przypuszczać, że bardzo dotkliwie odczuwali oni trudną sytuację materialną przedsiębiorcy Küntzla. Dowodem na to jest fakt, że właścicielka fabryki zalegała w wypłacie wynagrodzenia pracownikom za okres od przyjazdu do Bodzentyna w 1825 r. do roku 1827 na ogólną sumę 1000 złp. Kwotę tę zobowiązano się

---

[27] H. Łopaciński *Fabryki ceramiczne...*, s. 11

[28] *Ceramika.* „Biblioteka Warszawska" 1877 t. 3, s. 185; R. Krzywiec *Podstawy technologii ceramiki.* Wrocław 1952, s. 31, 133

[29] AP Kielce, ZGB, sygn. 20

[30] Ibidem, sygn. 22; AP Radom, KWS, sygn. 640

[31] AP Kielce, KWK, sygn. 44

[32] W. Kula *Szkice o manufakturach...*, s. 287–290

ostatecznie zwrócić do 1 listopada 1827 r. z zaciągniętej pożyczki państwowej[33]. Również wyżywienie dla około 30 osób sprowadzonych do Polski pochłaniało znaczne fundusze Küntzlów. Dla orientacji można podać ceny niektórych produktów żywnościowych według tzw. taks wiktuałów obowiązujących w tym czasie w Bodzentynie. Za korzec pszenicy płacono 18 złp., bułka „ordynaryjna" pszenna kosztowała 1 złp., korzec żyta — 8 złp., chleb razowy — 6 gr, kwarta soli szybikowej — 24 gr, funt mięsa wołowego — 5 gr, cielęcego — 4 gr, funt wieprzowiny — 16 gr, garniec kaszy jaglanej — 16 gr, garniec kaszy jęczmiennej — 11 gr, garniec mąki pszennej pytlowanej — 16 gr, kwarta wódki „ordynaryjnej" — 24 gr[34]. Wobec braku jakichkolwiek bieżących dochodów lub zapasów pieniężnych oraz ze względu na niezadowalające wyniki pierwszego pieca naczyń Küntzlowie zmuszeni byli ostatecznie zrezygnować z zamiarów założenia fabryki porcelany w Bodzentynie. Taką opinię potwierdza Komisja Wojewódzka w piśmie z 17 kwietnia 1828 r., w którym stwierdzono, że w Bodzentynie „żadnej dotąd fabryki nie założono i pan Küntzel przybyły z 30 fabrykantami tak dalece zubożał, że tylko ze wsparcia ościennych obywateli zaledwie i to z trudnością potrzeby życia opędzić może, dlatego też nie ma najmniejszej nadziei, aby kiedykolwiek fabrykę założyć mógł"[35].

Po tej nieudanej próbie założenia fabryki nastąpił okres usilnych starań rządu polskiego o wyegzekwowanie od rodziny Küntzlów należności z tytułu zaciągniętej w sumie 6000 złp. pożyczki, należności za zniszczenie budynków zamkowych oraz nie wypłaconych podatków za używanie budynków rządowych, ogrodów, placu i oficyn zamkowych. Z dość licznych przekazów źródłowych na ten temat wynika, że Küntzlowie podczas kilkuletniego ich używania dokonali tak znacznych spustoszeń i zniszczeń, że wartość tych szkód władze bodzentyńskie oszacowały na sumę 20 000 złp.[36] Budowniczy obwodu opoczyńskiego zaś ocenił je tylko na sumę 976 złp.[37] Zaległości z racji nie wypłaconych podatków do roku 1830 wynosiły 152 złp. i 12 gr. Razem więc Küntzlowie winni byli rządowi polskiemu 7128 złp. 12 gr, nie licząc 1815 złp. 04 gr za remont pomieszczeń przeznaczonych dla rodziny Küntzlów oraz jego pracowników[38]. Suma ta nie została nigdy zwrócona rządowi Królestwa Polskiego.

Po licznych upomnieniach, egzekucjach i konfiskatach Rada Administracyjna Królestwa Polskiego postanowiła 13 lipca 1830 r. umorzyć pożyczkę Ludwikowi Küntzlowi, polecając jednocześnie władzom województwa wydać mu zastawione rzeczy. Po uwolnieniu Küntzlów od odpowiedzialności za zaciągniętą pożyczkę zakazano mu dalszego zamieszkiwania w gmachu zamkowym, wzywając go do natychmiastowego wyprowadzenia się[39]. Küntzel jednak nie myślał rezygnować z zajmowanego mieszkania. Zabrawszy ze sobą zwrócone „utensylia", wydalił się sam z miasta „w nieznanym kierunku", informując nieoficjalnie najbliższe osoby, że wstępuje do wojska powstańczego w Warszawie. Ponieważ rząd powstańczy otaczał specjalną troską rodziny powstańców, na podstawie tych informacji na razie nikt nie utrudniał rodzinie fabrykanta dalszego zamieszkiwania w zamku bodzentyńskim[40].

---

[33] AP Kielce, KWK, sygn. 44
[34] AP Kielce, ZGB, sygn. 201
[35] AP Kielce, KWK — *Asesor Ekonomiczny*, sygn. 68
[36] AP Radom, KWS, sygn. 640
[37] Ibidem
[38] Ibidem
[39] AP Kielce, ZGB, sygn. 22
[40] Ibidem, sygn. 42

Niemniej jednak dla sprawdzenia tych informacji władze wojewódzkie zwróciły się do władz miasta Warszawy z prośbą o potwierdzenie ewentualnego pobytu Küntzla na terenie tego miasta. Odpowiedź była negatywna. Rozesłano więc pisma do wszystkich województw Królestwa Polskiego w poszukiwaniu majątku rodziny Küntzlów oraz samego właściciela. W wyniku tych poszukiwań odnaleziono Küntzla z rodziną w październiku 1832 r. w Kolonii Radlin w powiecie kieleckim, gdzie założył niewielką manufakturę ceramiczną, której wartość wraz z wyposażeniem i materiałami przygotowanymi do produkcji oszacowano na 520 złp., majątek zaś osobisty w mieszkaniu i gospodarstwie wyceniono na 64 złp. Ruchomości te władze wojewódzkie poleciły sprzedać w drodze licytacji, a pieniądze uzyskane użyć na „satysfakcję" kosztów związanych ze zniszczeniami w zamku bodzentyńskim. W odpowiedzi na to Küntzel prosił (kwiecień 1833 r.) o wstrzymanie licytacji na 30 dni i „oddanie ruchomości bez wiedzy jego zajętych aż do czasu wytłumaczenia się lub ostatecznego zasądzenia". Wyjaśnił przy tym, że oprócz zwalenia jednego komina w zamku bodzentyńskim z polecenia rządowego inspektora fabryk Straussa „do żadnego innego uszkodzenia zamku nie poczuwa się". Küntzel stanowczo zaprotestował tak przeciwko roszczeniu władz polskich co do zaległych podatków, które według niego zostały całkowicie spłacone, jak i co do odszkodowań za wspomniane wyżej zniszczenia w zamku.

W połowie 1833 r. Komisja Rządowa umorzyła kwotę 976 złp. za poczynione przez rodzinę Küntzlów „dezolacje" w zamku bodzentyńskim. Pozostała jeszcze do uregulowania zaległość z racji nie uiszczonych podatków. Dług ten wynosił za okres od 1826–1832 sumę 239 złp. i 32 gr. W dokumentach kasy bodzentyńskiej i w archiwum władz wojewódzkich nie natrafiono na jakąkolwiek wzmiankę na temat sposobu załatwienia tej sprawy.

Zdziwi nas zapewne sposób ostatecznego rozwiązania tego problemu. Otóż należność tę rozłożono proporcjonalnie na włościan ekonomii bodzentyńskiej, którzy spłacili dług Küntzla, fabrykanta porcelany z Saksonii. Dowiadujemy się o tym z pisma Rządu Gubernialnego z 26 lutego 1842 r., które informowało, że „zaległość podatkowa na Küntzlu wykazana, wprawdzie z epoki poprzedzającej rok 1832, lecz ją włościanie ekonomii bodzentyńskiej zaspokoili, na teraz więc stanowi tylko pretensje włościan, a jako taka nie podpada umorzeniu". Ruchomości Küntzlów zarekwirowane przez władze skarbowe zostały ostatecznie sprzedane w Kielcach w roku 1844 za 3 ruble i 8,5 kop. Po potrąceniu na opłatę „porto" pozostałe 2 ruble i 79 kop. rozdzielono pomiędzy włościan bodzentyńskich jako odszkodowanie za pokrycie długu fabrykanta[41]. Na tym kończą się niechlubne dzieje rodziny Küntzlów, z którą władze polskie wiązały duże nadzieje. Nie wiemy, czy wówczas, tj. w latach 1842–1844 opuścili oni ziemie polskie w ogóle, czy też zamieszkali na innym miejscu w granicach Królestwa. Na koniec narzuca się pytanie, jakim człowiekiem był właściwie Ludwik Küntzel? Czy był to zwykły aferzysta, czy też ofiara pomyłki lub nieszczęśliwych sytuacji życiowych? Poznanie całokształtu jego życia i działalności na podstawie źródeł z rodzinnej Saksonii rzuciłoby dodatkowe światło na tę postać i pozwoliłoby z większą pewnością wydać o nim właściwy sąd.

Po nieudanej próbie Küntzla inicjatywę założenia fabryki fajansów i kafli w ruinach zamku pobiskupiego podjął na początku 1830 r. Walenty Zygadlewicz z Bodzentyna. Władze miejskie w następujący sposób uzasadniały potrzebę założenia takiej fabryki w tym mieście. Fabryka powstałaby w opustoszałych, zniszczonych i przez nikogo nie zamieszkałych ruinach zamku, których część potrzebną na użytek

[41] Ibidem

fabryki przedsiębiorca zobowiązał się odrestaurować własnym kosztem. Zobowiązał się też opłacać systematycznie czynsz dzierżawny przez sześć lat, co przyniosłoby skarbowi państwa dodatkowe dochody. Dobrze prosperująca fabryka dałaby wielu mieszczanom zatrudnienie i możliwość wzbogacenia się. Młodzież nie tylko znalazłaby zatrudnienie, ale i zdobyłaby potrzebne kwalifikacje. Do zawarcia kontraktu z Zygadlewiczem jednak nie doszło, na przeszkodzie bowiem stanęła ciągle będąca w mocy umowa z Küntzlem, który — jak mówią dokumenty — „żadnego nie uczynił kroku do założenia fabryki porcelany i zwierciadeł i nie ma żadnej nadziei, aby to kiedykolwiek uczynił" [42]. Ze względu na tę przeszkodę władze miejskie bodzentyńskie wystąpiły z propozycją rozwiązania kontraktu z Küntzlem i przeprowadzenia eksmisji z pomieszczeń zamkowych i zawarcia korzystniejszego kontraktu z Zygadlewiczem. Glinkę, drewno i inne potrzebne surowce miałby przedsiębiorca pobierać z dóbr i lasów rządowych położonych w niewielkiej odległości od miasta i po cenach aktualnie obowiązujących [43].

W końcu sierpnia 1830 r. Komisja Wojewódzka przesłała prośbę Zygadlewicza do zatwierdzenia władzom centralnym. W znanej dotychczas dokumentacji źródłowej nie natrafiono na odpowiedź rządu. Był to okres przedpowstaniowy, który nie był odpowiedni do załatwiania podobnych spraw.

Innym przedsiębiorcą, który również próbował założyć w Bodzentynie fabrykę fajansów, był pochodzący z Prus August Schulcer. Przybył on do Polski w 1826 r. i przez siedem lat pracował w fabryce porcelany w Ćmielowie, zapoznając się gruntownie ze sposobem produkcji i z całokształtem spraw związanych z prowadzeniem fabryki. W 1833 r. postanowił założyć podobną fabrykę pod własną firmą. Wyszukawszy więc odpowiednie surowce, mianowicie glinkę „w Straży Łubianka" i w leśnictwie bodzentyńskim, oraz obszerne zabudowania w Bodzentynie, które według jego opinii można było bez trudności dostosować do potrzeb fabryki, zwrócił się z prośbą do władz miejscowych pismem z 19 marca 1833 r. o wydzierżawienie mu tych budowli na czas nieokreślony. „Rudery" te zobowiązał się odrestaurować własnym kosztem i przeznaczyć je wyłącznie na użytek fabryki. Ze względu na to, że remont budowli wymagał znacznych nakładów finansowych, Schulcer prosił o zwolnienie go od wszelkich opłat tak zwyczajnych, jak i nadzwyczajnych, od kwaterunku wojskowego oraz od wszelkich innych powinności na okres dziesięciu lat. Po upływie tego czasu miał opłacać czynsz w wysokości 300 złp. rocznie. Inne warunki postawione przez fabrykanta, a zatwierdzone przez władze rządowe, dotyczyły całkowitej swobody i wyłączności w poszukiwaniach surowców na gruntach i w lasach rządowych bodzentyńskich oraz bezpłatnej ich eksploatacji. Schulcer zastrzegł ponadto, aby restauracja budowli zamkowych wykonana została według jego własnych planów architektonicznych, czyli bez ingerencji budowniczego rządowego. We wspomnianym wyżej piśmie Schulcer prosił władze o szybką decyzję, aby już w 1834 r. móc rozpocząć produkcję. W razie odmowy zapowiadał wycofanie się z planów bodzentyńskich i poszukanie „innego miejsca na założenie zamierzonej fabryki". Nie otrzymawszy w wyznaczonym terminie odpowiedzi, pismem z 26 grudnia 1833 r. zawiadomił wójta gminy bodzentyńskiej, że znalazł i wykupił na własność lokal w mieście Daleszycach, gdzie postanowił uruchomić fabrykę porcelany. Ze względu na odległość ok. 30 wiorst tych miejscowości od siebie, nie będąc w stanie prowadzić jednocześnie dwóch zakładów, uznał swoją umowę z rządem za rozwiązaną. [44]

[42] AP Radom, KWS, sygn. 640

[43] AP Kielce, KWK, sygn. 44

[44] „Wiorsta" (ros.) jest to dawna rosyjska miara długości równa 1066, 78 metrów. Zob. *Słownik wyrazów obcych*. Wyd. 4. Warszawa 1959, s. 702

Ostatnią próbę założenia w Bodzentynie fabryki fajansów i wyrobów kamiennych podjął Gustaw Porzepczyński, który otrzymał konsens rządowy na założenie takiego zakładu w Podzamczu-Bodzentynie pismem z 28 grudnia 1837 r. Po powstaniu listopadowym Porzepczyński pełnił funkcję wójta gminy Bodzentyn i dzięki temu posiadał dobre rozeznanie co do możliwości wykorzystania zasobów tego terenu dla celów produkcyjnych. Na mocy umowy z rządem Porzepczyński otrzymał w dzierżawne posiadanie dwie oficyny w zamku bodzentyńskim, tj. „oficynę nad bramką", którą przedtem zajmowała rodzina Küntzlów oraz „oficynę fabrykę". Ponadto otrzymywał trzy ogrody warzywne przylegające do tej posesji. Realności te jako należące do ekonomii bodzentyńskiej były wówczas wydzierżawiane łącznie z folwarkiem bodzentyńskim przez Jana Wrzoska. W wyniku dobrowolnego porozumienia dzierżawca Wrzosek odstąpił Porzepczyńskiemu wymienione oficyny i ogrody za sumę rocznego czynszu w wysokości 116 złp. i 2 gr na okres 30 lat[45].

Przez dwa pierwsze lata przedsiębiorca był zwolniony od wszelkich opłat i ciężarów na rzecz państwa ze względu na znaczne zniszczenie dzierżawionych budowli, które zobowiązał się własnym kosztem odrestaurować. Glinkę do wyrobów ceramicznych znalazł Porzepczyński w lesie państwowym w „Straży Łubianka" odległym o dwie wiorsty, którą mógł pobierać w dowolnej ilości za niewielką opłatą[46]. Kamień zaś znajdował w najbliższej okolicy w promieniu około jednego kilometra od fabryki. Również o drewno nie było trudno ze względu na bliskość lasów rządowych, z których mógł korzystać w dowolnej ilości po zwykłych cenach. Z braku odpowiedniej dokumentacji nie znamy bliżej całego procesu budowy tej fabryki i daty oddania jej do eksploatacji. Nie znamy jej zdolności produkcyjnych ani organizacji pracy. Zachowane źródła odsłaniają jedynie fakty dotyczące głównie załogi fabryki Porzepczyńskiego. Wiadomości na ten temat zaczerpnięto z przypadkowo odnalezionych list poborowych do służby wojskowej z lat 30. i 40. ubiegłego stulecia. Istniało wówczas zarządzenie, że wszystkim fabrykantom, robotnikom gorzelnianym i górniczym przysługiwało prawo reklamacji od służby wojskowej. Listy ubiegających się o zwolnienie sporządzali przedsiębiorcy zakładów produkcyjnych, a potwierdzali je wójtowie czy też urzędy miejskie w wypadku, jeżeli pracownik podlegający reklamacji pochodził z miasta. Listę taką zwaną „Listą imienną spisowych artystów i górników", podlegających zwolnieniu od służby wojskowej, sporządzano w końcu każdego roku. Podawano w niej imię, nazwisko kandydata, datę urodzenia, stan, zawód oraz opinię o moralności. Na podstawie tego dokumentu można ustalić, że w roku 1838 zwolnieniu od służby wojskowej podlegał tylko Gustaw Porzepczyński, zamieszkały w Podzamczu-Bodzentynie, urodzony 15 sierpnia 1816 r. — „przedsiębiorca fabryki fajansów". Był to rok intensywnych przygotowań do uruchomienia zakładu oraz werbowania pracowników. Już w końcu 1838 r. na liście pracowników zakładu podlegających zwolnieniu przedsiębiorca umieścił oprócz siebie także Jana Godka — czeladnika, żonatego lat 22 i Ignacego Malarackiego — również czeladnika kawalera, liczącego lat 20[47]. Przedsiębiorca nadmienił przy tym, że w zakładzie jego pracuje Karol Fuchs w charakterze majstra, pochodzący z Saksonii. Był to pracownik z dawnej ekipy Ludwika Küntzla, przywieziony tu w końcu 1825 r. Ponadto w zakładzie Porzepczyńskiego pracowali: Stanisław Zadalski rodem z Iłży, który mieszkał na terenie ekonomii bodzentyńskiej, liczący lat 37. Pełnił on funkcję „podmajstrzego". Pracowali tu także dwaj chłopcy w wieku przedpoborowym. Cała

[45] AP Radom, Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, sygn. 60

[46] AP Radom, Rząd Gubernialny Radomski (RGR), sygn. 361

[47] AP Kielce, ZGB (brak sygn. — akta nieuporządkowane)

załoga liczyła więc siedem osób łącznie z przedsiębiorcą. Wszyscy pracownicy, oprócz Karola Fuchsa, byli pochodzenia polskiego i wszyscy mieszkali na terenie gminy Bodzentyn.

Płynność kadr była duża. Przy Porzepczyńskim do końca istnienia zakładu pozostało jedynie dwóch pracowników, którzy byli współzałożycielami manufaktury, tj. Godek i Malaracki. Pozostali pracownicy zmieniali miejsce pracy w zasadzie w przeciągu jednego roku, najwidoczniej traktując ten zakład jako miejsce startu do innych bardziej intratnych miejsc pracy. W 1839 r. podlegali reklamacji: Porzepczyński, Godek, Malaracki i Kazimierz Zieliński — uczeń, liczący lat 20, kawaler. W manufakturze pracowali w tym czasie: Stanisław Fudalis, liczący lat 37, Tomasz Jądrzejczyk, lat 18 oraz Józef Kołek, także uczeń, lat 17. Żaden z pracowników nie posiadał tzw. Kundschaftów, upoważniających do wykonywania pełnionych przez nich czynności, co było niezgodne z przepisami o zatrudnieniu. W związku z tym w styczniu 1840 r. komisarz obwodu opoczyńskiego wezwał do siebie przedsiębiorcę, majstra i czeladników w celu dokonania weryfikacji ich kwalifikacji. Przy tej okazji dowiadujemy się, że majster Stanisław Zadalski na pięć lat przed powstaniem listopadowym rozpoczął pracę w charakterze ucznia w fabryce fajansów w Iłży, gdzie po sześciu latach pracy otrzymał stopień czeladnika. Następnie przeniósł się do Daleszyc, a później dłuższy czas pracował w Kolonii Radlin, tam uzyskał stopień majstra. Następnie założył w Bodzentynie na własny koszt warsztat rzemieślniczy, który po roku był zmuszony zlikwidować ze względu na zły stan zdrowia[48]. Po rocznej przerwie zaciągnął się do pracy w fabryce fajansów w Podzamczu-Bodzentynie w charakterze podmajstrzego, a później majstra. „Kundschaftu" nie posiadał, ponieważ — jak twierdził — w tych okolicach przy wyżej wymienionych fabrykach nie było cechu „naszego", który by wydał odpowiednie świadectwo kwalifikacji[49]. Jan Godek także posiadał dość solidne przygotowanie praktyczne, które zdobył pracując początkowo w fabryce fajansów w Daleszycach, gdzie „usposobił się na czeladnika", później w Kolonii Radlin, a następnie już trzeci rok pracował w Podzamczu-Bodzentynie. Świadectwa czeladniczego nie posiadał z powodu przedstawionego wyżej przez majstra Zadalskiego. Malaracki pracował także przez cztery lata w Daleszycach, gdzie zdobył kwalifikacje czeladnicze, a następnie już trzeci rok pracował u Porzepczyńskiego. „Kundschaftu" także nie posiadał z tych samych co jego koledzy przyczyn.

W końcu 1840 r. zmienił się znowu skład załogi i organizacja pracy. Zarządzający dotychczas bezpośrednio Porzepczyński przyjął do pomocy dyrektora, którym został Gustaw Ventzel — rodem z Prus, liczący 46 lat. Kierował on procesem produkcji i organizował pracę w fabryce. W tym czasie zakład przestawił się częściowo na produkcję wyrobów kamiennych. Fachowcem w tej dziedzinie był podmajstrzy Franciszek Pachylski, który pracował tu dopiero cztery miesiące. Dyrektor Ventzel z dużym uznaniem mówił o pracowitości i zdolnościach podległych mu czeladników i uczniów: „Są pracowici i zdatni do robienia fajansów w różnych gatunkach podług form, jakie się w fabryce znajdują. Poczynają nawet wyroby mniejsze kamienne od ręki". Rok 1840 można słusznie uważać za okres największego rozkwitu zakładu Porzepczyńskiego. Istniała nowoczesna organizacja pracy i stosunkowo duży asorty-

[48] Ibidem; A. Mączak, H. Samsonowicz, C. Zientara *Z dziejów rzemiosła w Polsce*. Warszawa 1957, s. 243

[49] AP Kielce, ZGB, sygn. (*Akta specjalia wójta gminy Bodzentyn tyczące się list imiennych przedsiębiorstw fabryk oraz gorzelanych* — akta nieuporządkowane); ibidem, ZGB, sygn. 22

ment produkcji. Już bowiem w następnym roku manufaktura straciła dyrektora Ventzla i część pracowników. Gustaw Porzepczyński w swoim sprawozdaniu z roku 1841 wymienił tylko cztery osoby podlegające reklamacji od służby wojskowej. Nie wspomniał przy tej okazji o innych pracownikach zatrudnionych w zakładzie, co czynił dotychczas. Przypuszczać należy, że zakład liczył w tym czasie czterech pracowników, z których wszyscy podlegali służbie wojskowej. Może dlatego właśnie osoby te utrzymały się przy pracy. Ostatni raz sporządził przedsiębiorca listę podlegających poborowi wojskowemu w październiku 1842 r., umieszczając na niej oprócz siebie także trzy nazwiska osób zatrudnionych w zakładzie. W adnotacji pisał o nich, że wszyscy „za wzorową pracę i nienaganne zachowanie zasłużyli na szczególne względy rządu". Przy tej okazji prosił komisarza obwodu, aby wydał o jego pracownikach przychylną opinię dla władz wojewódzkich [50].

Dnia 20 grudnia 1843 r. Wydział Dóbr i Lasów Państwowych wydał polecenie administracji wojewódzkiej zakazujące sprzedaży „ruderów zamkowych bodzentyńskich i wydzierżawiania wieczystego placów i ogrodów przylegających do tegoż zamku" [51]. Na podstawie tego przekazu należy wnioskować, że Porzepczyński nie był już wówczas użytkownikiem oficyn i ogrodów zamkowych, wydzierżawionych mu na 30 lat, skoro rząd wydawał dyspozycje co do dalszego ich użytkowania.

Jakie były motywy likwidacji fabryki wyrobów fajansowych i kamiennych w Bodzentynie? Zapewne decydującym czynnikiem były koszty utrzymania manufaktury. Dochody ze sprzedaży wyrobów nie równoważyły kosztów produkcji. Zakład nie mógł się rozwijać z powodu silnej konkurencji licznych wówczas i lepiej zorganizowanych manufaktur i drobniejszych zakładów ceramicznych [52]. Do ważniejszych przeszkód w utrzymaniu zakładu należy zaliczyć brak wykwalifikowanych pracowników oraz płynność załogi.

Krótkie dzieje tej manufaktury nie należały do zjawisk odosobnionych w tym czasie w Królestwie Polskim. W podobny sposób powstawało i ginęło wiele małych zakładów przemysłowych, co w kształtujących się stosunkach kapitalistycznych należy uważać za zjawisko normalne. Dla Bodzentyna i okolicy próby utworzenia zakładów przemysłowych były wielką szansą ekonomiczną i społeczno-kulturalną.

Florentyna Teresa Kremieniuk

[50] AP Kielce, ZGB, sygn. 201

[51] AP Radom, RGR, sygn. 361

[52] S. Gebethner *Wyroby ceramiki polskiej...*, s. 224

ВОЗНИКНОВЕНИЕ КЕРАМИЧЕСКОЙ ПРОМЫШЛЕННОСТИ В БОДЗЕНТЫНЕ В 19 ВЕКЕ

Во время благоприятной политики правительства, особенно в конституционный период, наступило в Бодзентыне экономическое оживление. Правительство предполагало создать в этом городе центр керамической промышленности, так как здесь были подходящие геологические условия, хорошее местоположение и немалая рабочая сила.

Первую попытку ввести в действие фабрику фарфора (в бывшем епископском замке в Бодзентыне) предпринял Людвик Кинцель из Саксонии. На основании договора с правлением Королевства Польского от 9 сентября 1824 г. Кинцель мог занять (после ремонта) здание замка и флигель для фабрики, а также соседние участки. Он обязался ежегодно давать работу 300 рабочим, а молодёжь обучать керамическому делу.

Инициатива Кинцеля окончилась полной неудачей. Польское правительство вынуждено было окончательно аннулировать его долг в 6 тысяч злотых, налоги, а также стоимость разоренного замка.

В 1830 году Валенты Зыгадлевич из Бодзентына решил ввести в действие фабрику фаянса, но не получил согласия правительства из-за начала Ноябрьского восстания.

Среди инициаторов создания керамической промышленности может быть назван Август Шульцер из Пруссии, который заключил с правительством договор 19 марта 1833 г. По этому договору он мог взять в аренду на неопределённое время замковые помещения для того, чтобы устроить там фабрику фарфора. В конце концов, однако, Шульцер отказался от Бодзентына и решил ввести в действие фабрику фарфора в Далешицах, на выгодных условиях.

Последнюю попытку основать фабрику фаянса и каменных изделий предпринял Густав Пожепчиньски, воит гмины Бодзентын. На основании договора с правительством, заключённого 28 декабря 1837 года, он открыл своё предприятие в замковых помещениях на очень хороших условиях. В период большего расцвета в 1840 г. на предприятии работало 7 человек. Деятельность мануфактуры окончилась в 1842 г. Главной причиной упадка предприятия была сильная конкуренция окрестных, лучше организованных фабрик по производству керамики, а также недостаточная квалифицированность как работников, так и самого предпринимателя.

THE FORMATION OF CERAMIC INDUSTRY IN BODZENTYN IN THE 19TH CENTURY

A favourable governmental policy, particularly in the period of the Constitution, contributed to the economic enlivening of Bodzentyn. The government planned to develop a centre of ceramic industry there because the environs had suitable geological conditions and sufficient man power.

The first attempt to put in operation a factory of porcelain in the former bishops' castle was made by Ludwik Küntzel's from Saxony. On the grounds of an agreement with the government of the Kingdom of Poland from 9 September 1824, Küntzel was to repair and use the castle building, outbuildings and the adjoining yards for the purposes of the factory. He obliged himself to employ 300 people each year. The youth were to learn the ceramic trade.

Küntzel's initiative ended with a complete failure. Eventually, the Polish Government had to remit his debt amounting to 6,000 Polish zlotys, taxes, and costs of damages to the castle.

In 1830, Walenty Zygadlewicz of Bodzentyn wanted to found a faience factory, but he did not receive permission from the authorities because of the outbreak of the November Uprising.

August Schulcer from Prussia was another initiator who made an agreement with the government on 19 March 1833 concerning the lease of the castle premises for an indefinite period in order to found a porcelain factory there. However, Schulcer gave up the Bodzentyn project and decided to build a factory at Daleszyce on much more favourable conditions.

The last attempt to establish a faience and stonework factory was made by Gustaw Porzepczyński, chief officer of Bodzentyn. On the grounds of an agreement with the government on 28 December 1837, he put his plant in operation on the premises of the castle on good conditions. In the period of its highest growth in 1840, the plant employed 7 persons. The workshop ended its activity in 1842. The main reason of the fall of Porzepczyński's plant was a strong competition of the nearby, better-organized ceramic plants and the lack of qualification of both the employees and the employer.